

# Prof. Modzelewski: Pożegnamy podatkową republikę bananową

Data utworzenia: 19 maja 2021, 6:00.

**Od 30 lat obowiązuje w Polsce i to niezależnie od tego, kto jest rządzącą większością – od lewicy do prawicy, ten sam model opodatkowania dochodów obywateli, który powstał jeszcze za rządów Leszka Balcerowicza. Jego istotą jest wysokie, wręcz dyskryminacyjne opodatkowanie dochodów z pracy oraz rent i emerytur, któremu przeciwstawiono faktycznie niższe, wręcz preferencyjne opodatkowanie dochodów z działalności gospodarczej, mimo formalnie progresywnego charakteru tego podatku – pisze w Fakcie prof. dr hab. Witold Modzelewski z Instytutu Studiów Podatkowych.**

Z czego wynika owa dyskryminacja? Odpowiedź jest bardzo prosta: pracownicy oraz emeryci i renciści nie płacą podatku dochodowego lecz w istocie przychodowy, czyli nie mają prawa do kosztów uzyskania przychodów lub koszty te są zryczałtowane na bardzo niskim poziomie. Brak było również minimum wolnego od podatku o istotnej wysokości, które łagodziłoby ową dyskryminację. Natomiast podatnicy prowadzący działalność gospodarczą obciążeni są „prawdziwym” podatkiem dochodowym, który obciąża dochód będący nadwyżką przychodów nad rzeczywistymi kosztami ich uzyskania.

Dodatkowo istotna część działalności gospodarczej jest opodatkowana stawką nieprogresywną oraz niskimi, wręcz preferencyjnymi stawkami podatków zryczałtowanych.

## Jakie skutki takich podatków?

Jednym z podstawowych skutków tego modelu był nieznany w innych państwach rozwój tzw. samozatrudnienia, czyli zastępowania zatrudnienia na podstawie umowy o pracę jednoosobową działalnością gospodarczą, co powodowało „systemowe zmniejszenie” obciążenia podatkowego, czemu sprzyjało również analogiczna dysproporcja - na korzyść samozatrudnionych występująca w składkach na ubezpieczenie społeczne. Należy podkreślić, że ów model jest wyjątkowo efektywny fiskalnie, gdyż wysokie opodatkowanie masowego i nisko dochodowego podatnika, którego podatek pobiera zakład pracy lub organ rentowy, daje szybkie i trwałe efekty fiskalne.

Przypomnę, że podatek ten daje drugą co do wielkości kwotę wpływów – około 130 miliardów złotych rocznie, ustępując tylko podatkowi od towarów i usług, dając razem prawie dwukrotnie wyższe wpływy niż akcyza. Jednocześnie ów model dawał możliwość wygodnej dla klasy politycznej uległości wobec potężnych interesariuszy, którzy nie chcieli w Polsce płacić podatków. Okazało się bowiem, co jest niezbyt wesołą konstatacją, że łatwiej opodatkować będą niż wielkich oligarchów, którzy dla ocieplenia wizerunku nazywają się „międzynarodowymi koncernami”.

## Odejście od starego modelu

Dokument pod tytułem „Polski ład” zaprezentowany przez polityków w ostatnią sobotę zapowiada historyczne odejście od powyższego modelu. Likwidacja przy pomocy wysokiego 30 tysięcznego minimum wolnego wspomnianą na wstępie dyskryminację podatkową większości obywateli może być najważniejszą w tym wieku zmianą aksjologii podatkowej. Skończy się łatwe (dla władzy) źródło dochodów budżetowych, gdyż wpływy z tego podatku mogą zmniejszyć się – w zależności od szacunku i nie znanych jeszcze szczegółów - od 50 do 60 miliardów złotych czyli prawie o „mniejszą połowę”. Aby zrównoważyć ten spadek trzeba będzie zmierzyć się z dużo trudniejszym zadaniem: trzeba będzie zmusić do płacenia podatków wszechwładne oligarchie, które nie tylko w Polsce uzurpują sobie swoisty immunitet podatkowy. Inaczej mówiąc państwo polskie będzie zmuszone twardo nie tylko stawić opór lobbingowi tychże oligarchów, lecz również odebrać wiele załatwionych w ciągu ostatnich kilkunastu lat przywilejów podatkowych, często wręcz absurdalnych, gdyż dotyczących nawet wyrobów akcyzowych. Niedawno niektórych czytelników zaszokowała informacja, że w Polsce emerytury są wyżej opodatkowane niż niektóre wyroby akcyzowe.

Likwidacja dyskryminacji podatkowej większości obywateli musi się więc wiązać z generalnymi porządkami w systemie podatkowym, w tym zwłaszcza w akcyzie i podatku od towarów i usług, których celem będzie eliminacja bezzasadnych lecz często bardzo kosztownych dla budżetu przywilejów podatkowych załatwionych przez wpływowych interesariuszy. Czy władza da sobie z tym radę? Mam nadzieję, że tak, bo w najmniejszym stopniu nie możemy być „bananową republiką podatkową” jak to powiedział jeden z posłów.